



Sony, wśród wielu kierunków swojego rozwoju, upodobało sobie również miniaturyzację niektórych komponentów kina domowego. Na razie nie próbuje się rewolucyjnie zmniejszać subwoofera (przynajmniej nie w tym systemie), jednostka centralna również jest w miarę normalna, ale za to głośniki satelitarne... Na internetowych forach zyskały już miano "pchełek", i rzeczywiście zasługują na taką nazwę, bo jak żyję, takich knypsów jeszcze nie widziałem. System DAV-IS10 pochodzi z serii ES co wskazuje na spore ambicje, więc zmniejszenie wymiarów nie jest tu dyktowane przez oszczędność materiałów, ale przez zaawansowanie technologiczne.

Sony DAV-IS10



Urządzenie centralne jest prostopadłościenną kostką pokrytą od stóp do głów (o ile tak można powiedzieć) czarnym lakierem - lub barwioną na czarno pleksi. Na przednim panelu znajduje się wyświetlacz, szczelina na płytę oraz dwa mechaniczne przyciski - włącznik oraz wyjmowanie krążka. Klawisze do obsługi napędu są już na górze kostki, właściwie nie są to klawisze, lecz podświetlane znaki, których naciskanie wywołuje żądane reakcje. Podstawowym podłączeniem z tyłu jest wielopinowy port dla subwoofera, w którym kryje się również zasilacz systemu. Wyjścia wizyjne to HDMI, komponent i kompozyt. Złącze cyfrowe daje na wyjściu maksymalną rozdzielczość 1080i. Są dwa wejścia cyfrowe audio (obydwa standardy), a także analogowe wejście stereofoniczne na RCA. Jest również DM Port do podłączenia zewnętrznego przenośnego odtwarzacza oraz gniazdo do mikrofonu automatycznej kalibracji.

Subwoofer, jak wspomniano, łączy się jednym kablem z jednostką centralną, a specjalnymi wyjściami (charakterystycznymi dla Sony) wprowadza się kable na małe głośniki. W module basowym znajdują się dwa przetworniki -

12-cm, ułożony na górze, oraz 16-cm, promieniujący w podłogę oraz na boki i do przodu przez specjalne szczeliny - być może jest to membrana bierna. Górny panel polakierowano, pozostałe ścianki oklejono winylem. W każdej z satelitarnych miniaterek znajduje się 35-mm papierowy przetwornik, ukryty pod gustowną czarną siateczką. Obudowy pchełek są metalowe. Mogą stać samodzielnie, możliwe jest również ich zawieszenie na delikatnych uchwytych ściennych - pomysł znakomity. Dla formalności - zestaw pracuje w konfiguracji 5.1, czyli maleństw jest pięć.

Pod względem kompatybilności formatów system został całkiem dobrze przygotowany: DVD-V, CD, Video CD, MP3, MPEG, DivX, DVD-R/RW i DVD+R/RW. Dekodery występują w charakterystycznym dla tej kategorii produktów komplecie - DD, DTS i DPLII. W menu trudno dostrzec jakieś fajerwerki czy też braki. Może się tylko nie podobać grafika. Sterownik, prosty i plastikowy, jest funkcjonalny i poręczny.

Z tyłu jednostki centralnej znajdujemy zarówno wyjście komponent, jak i HDMI z sygnałem 1080i.



Sony nie lekceważy przenośnych odtwarzaczy, do współpracy z nimi przygotowano wejście DM Port.



Tyłny panel subwoofera kryje systemowe gniazdo służące do podłączenia z jednostką centralną oraz charakterystyczne dla Sony wyjścia głośnikowe.





Systemowe głośniki są wyjątkowo małe, mogą zostać ulokowane na fabrycznych podstawkach bądź zwieszane na delikatnych uchwytach.

Jeśli do szczeliny urządzenia nie zawęduje płyta nazbyt audiofilska, to usłyszymy i niskie, i średnie, i wysokie tony. Czego więcej chcieć do szczęścia? Toż to cud, że te piteczki grają w ogóle. Góra pasma nie błyszczy, nie jest specjalnie wyrazista, ale jest. Średnica swoją analitycznością też tchu nie zapiera, ale łatwo pozwala odczytać pierwszy plan. A bas może się podobać nawet z dwóch powodów. Po pierwsze nie snuje się, po drugie nie narzuca. Co w kontekście miniaturyzacji satelitów również zasługuje na pochwałę, zespolenie dźwięku jest całkiem dobre. Po serii próbek z płyt CD (odtworzanych wielokanałowo, bo inaczej się nie da) przystąpiłem do oglądania filmów. Postacie na pierwszych planach są zarysowane zdecydowanie, wcale nadmiernie nie zmniejszane - podobnie jak w innych, normalniejszych zestawach. Nawet odsunięcie w kąt ogromniastego subwoofera nie pogorszyło wyrazistości różnych morderców i zwyrodnialców, których czyny zdecydowałem się właśnie odświeżyć w swej pamięci. W zasadniczych sekwencjach system jest też dostatecznie przestrzeny i wyrazisty. Dynamika okazuje się już ograniczona.

Filmy puszczone przez HDMI i 1080i odtwarzane były bardzo ostro, z podkreśleniem niebieskiego. Czarny nie był najlepszy, kontrast był więc przeciętny.

DAV-IS10

Cena [zł] **3000**
 Dystrybutor **SONY POLAND**
www.sony.pl

Wykonanie i komponenty

Ogromny subwoofer, umiarkowana jednostka centralna, mikroskopijne satelity. Wykonanie perfekcyjne.

Funkcjonalność

Funkcji tu niewiele, więc obsługa jest bardzo prosta. Zestaw, dekodery, przylączy i czytanych formatów całkowicie wystarczy przeciętnemu użytkownikowi.

Brzmienie

Całkiem sprawny dźwięk, z solidnym środkiem i zgrabnym basem.

Obraz

Ostry, wyraźny, ale słaba czerń obniża kontrast.

Każdy kto choćby pobieżnie spojrzal na test z pewnością zauważył, że zestawy były bardzo odmienne, każdemu producentowi udało się zaproponować coś oryginalnego, wręcz niepowtarzalnego, A jeżeli zaskakujących cech brakuje zestawowi LG, to atakuje on przeciętną dumpingową ceną za nowoczesny, kompletny i niebrzydki system. Pozostałych czterech producentów wyceniło swoje wynalazki od 3000 do 5000 zł, i zaproponowało metody niestandardowe, wręcz eksperymentalne. Czy zmierzające ku dopasowaniu produktów do potrzeb potencjalnych użytkowników? A może próbujące przede wszystkim zwrócić na siebie uwagę? Zainspirować i zachęcić do spróbowania czegoś nowego?

Wspólnym mianownikiem tych innowacji jest zmodyfikowanie / uproszczenie instalacji głośnikowej – ustawianie pięciu głośników dookoła, a tym bardziej podłączanie ich wszystkich kablami, zniechęca wielu klientów, a zwłaszcza klientki. Najdalej w redukcji idzie Philips z systemem *Cineos HTS-8100*, ale ma ku temu odpowiednie narzędzia – holenderscy inżynierowie i akustycy potrafili stworzyć rozwiązanie wygodne i skuteczne; Philips praży dźwiękiem przestrzennym z jednego miejsca. Sony w systemie *DAV-IS10* utrzymuje odseparowanie wszystkich satelitek, konieczność ich umieszczenia w określonych miejscach pomieszczenia, ale wprowadza niemal nanotechnologię w celu ich zminiaturyzowania. Pioneer za pomocą *RCS-515H* daje użytkownikowi wybór różnych konfiguracji ustawienia satelitek – też małych. Samsung wraz z *HT-TXQ120* nie brnie ani w miniaturyzację, ani w zonglowanie, ani w integrowanie, pomaga jednak przynajmniej rozwiązać problem okablowania tylnych głośników efektywnych – za pomocą instalacji bezprzewodowej. Tak naprawdę więc Samsung, podobnie jak LG, jest pod względem akustycznym systemem dość tradycyjnym, jednak z wyższej półki. Jego elektronika czyta standardy audio wysokiej rozdzielczości, a terminal HDMI obsługuje sygnały wizyjne 1080p. I nic dziwnego, że luksusowy *HT-TXQ120* dostarcza najbardziej spektakularny dźwięk i znakomity obraz - jest w tym towarzystwie najdroższy. Za to Pioneer ma nagrywarę z twardym dyskiem, a jakość obrazu i brzmienia dowodzi dużego doświadczenia firmy na obydwu polach. Philips też gra dobrze, chociaż zupełnie inaczej - trudno ocenić *HTS-8100* w tych samych kategoriach, co resztę "prawdziwych" wielogłośnikowców.

Możliwości wizyjne przetestowanych produktów warto podsumować dwoma uwagami. Po pierwsze w każdym z systemów są bardzo zaawansowane procesory wideo oraz cyfrowe wyjścia HDMI i analogowe komponent. Takie uzbrojenie wręcz gwarantuje osiągnięcie dobrej jakości obrazu przy zastosowaniu monitora lub projektora o odpowiedniej rozdzielczości. Po drugie z zestawów dysponujących 1080p (Pioneer, Samsung, Philips) udaje się uzyskać obraz rewelacyjny, w odróżnieniu o co najwyższej bardzo dobrego z 1080i (LG, Sony). Może to przypadek, ale hegemonia "p" nad "i" była w tym teście bardzo widoczna.

Grzegorz Rogóż

